

Opium — straszna plaga Chin

Wojna domowa spolegowała jego używanie

Opium nie jest wcale mniej niebezpieczne od innych narkotyków, jak kokaina, morfina, heroina i t. p. O ile jednak morfina, czy kokaina stanowią zagrożenie jedynie jako narkotyki, sprawa opium przedstawia się dla Chin zupełnie inaczej. Opium, to jedna z poważniejszych gałęzi produkcji gospodarstwa chińskiego, a dla wielu prowincji — nawet główne źródło tej produkcji i płynących stąd dla państwa podatków.

Chińczycy zazwyczaj palą opium, rzadko przyjmując je do organizmu w innej formie. Palenie opium nie stanowi bynajmniej czynności prostej, albo wiem, oprócz pięknie zazwyczaj ozdobionej fajki, potrzeba jeszcze do używania opium specjalnej lampy oraz innych przyborów. Jedni palą taką fajkę w domu, co uchodzi za rzecz szybką, inni natomiast narkotyzują się w specjalnych lokalach. Są prowincje chińskie, w których koncesję na palenie opium wydaje się z dużymi trudnościami. Ale i tam nawet, gdzie władze nie wydają pozwoleń na ich otwieranie, istnieją one w bardzo znacznych ilościach potajemnie.

OPIUM PRZYSZŁO Z INDII

Wbrew utartemu przekonaniu, pa-

lenie opium nie zostało wcale „wynalezione” przez Chińczyków. Podobno Holendrzy pierwsi zaczęli sprowadzać opium z Indii na Jawę, gdzie mieszało je z tytoniem, który sprzedawali tubylcom. W ogóle zaś palenie opium z tytoniem zaczęło się dopiero w początkach XVII stulecia. Powoli z wysp Filipińskich po przez Formozę taka właśnie forma używania opium przedostała się do południowych Chin, gdzie z czasem zaczęto używać samego opium. Zresztą nawet specjalny gatunek maku, z którego otrzymuje się opium, nie jest bynajmniej rodzimą w Chinach rośliną. Mak ten dostał się niewątpliwie z Arabii lub Indii. Dawni lekarze chińscy znali wprawdzie właściwości usypiające zawarte w wytworze nasion maku, lecz bardzo późno wprowadzono w Chinach opium jako lekarstwo. Nie wyrabiano go od razu na miejscu.

Używane w Chinach opium pochodziło głównie z Indii. Jego użycie przybrało tak olbrzymie rozmiary, że już w początkach wieku XVIII rząd chiński czuł się zmuszony wydać zakaz dowozu tego narkotyku. Lecz kupcy angielscy, którzy z o-

pium ciągnęli olbrzymie zyski, nie dali się tym zakazom odstraszyć. Przemycano też truciznę w znacznych ilościach, korzystając najczęściej z pomocy przekupionych celników chińskich. Bardzo energicznie z tym przemytem walczył jeden z gubernatorów Kantonu, który powziął myśl spalenia wielu tysięcy skrzyn angielskiego opium. Było to w roku 1839.

„WOJNA OPIUMOWA”

Z tego właśnie powodu wynikła znana w historii „wojna opiumowa” między Anglią a Chinami, której Anglicy zawdzięczają posiadanie Hongkongu.

Sprawa dowozu opium została uregulowana o wiele później. Chiny, widząc, że Indie ciągną z wytwarzania opium wielkie zyski, postanowiły same hodować odpowiedni gatunek maku, aby mieć opium własnej wytwórczości. Hodowla tego maku i używanie opium przybierało w Chinach coraz większe rozmiary. W roku 1906 cesarski rząd Chin zawarł z Indiami układ, zmierzający do ograniczenia własnej hodowli maku oraz do zmniejszenia dowozu z Indii. W r. 1916, zdało się, że władze chińskie całkowicie opanowały tę plagę.

Jednak wojna domowa i związane z nią wypadki, zupełnie zmieniły ten pomyślny stan rzeczy. Każda ze stron prowadzących wojnę, potrzebowała jak najwięcej pieniędzy. Przy pomocy opium najłatwiej było je zdobywać, to też w różnych prowincjach władze nie tylko pozwalały na hodowlę maku, ale wręcz nakazywały ją. Skutkiem tego już w parę lat po wybuchu wojny domowej spożyżenie opium w Chinach było tak znaczne jak nigdy przedtem. Palili opium bogacze i biedacy, mężczyźni i kobiety. Rząd centralny zdawał sobie sprawę z tej klęski społecznej, ale nie mógł sobie z nią poradzić. Dopiero rząd Czangkaiczyka rozpoczął energiczną walkę z opium, która prowadzona jest tak systematycznie, iż można

się spodziewać, że już w najbliższych latach plaga opium zostanie znowu w Chinach wytępiona.

WALKA Z OPIUM JEST SKOMPLIKOWANA

Jeśli walka z tą trucizną nie jest prowadzona dość energicznie, dzieje się tak dlatego, że opium jest w Chinach nie tylko sprawą zdrowia społecznego, lecz również ważną pozycją gospodarczą. W bardzo wielu okolicach chłopci zajmują się wyłącznie hodowlą maku na opium, z którego szereg prowincji chińskich ciągnie milionowe zyski w tych więc prowincjach tepienie opium musi odbywać się powoli i stopniowo.

Błędem jest sądzić, że opium nie jest szkodliwe. Kto używa opium, pada jego ofiarą tak samo, jak morfinista pada ofiarą morfiny. Twierdzą wprawdzie palacze opium, że w pewnych dozach wcale nie jest ono szkodliwe i działa na organizm tak, jak nikotyna. Ale opium posiada właściwość głuszenia uczucia głodu. Biedacy więc, którzy nie są w stanie zdobyć sobie odpowiedniego pożywienia, bardzo często chwytają za fajkę z opium, a skutkiem tego odżywiali się coraz gorzej.

Pod ostrym kątem

PORADNIK SKUTECZNY

Otrzymałem następujący list:

Szanowny Panie Redaktorze! W związku z projektowaną wyjazdem na letnisko, po proszę o wskazanie mi jakiegoś uzdrowiska, do którego bym mogła wyjechać.

Chodzi mi o to, żeby tam mój mąż mógł przeprowadzić kurację odłuszczejacą, następnie, ponieważ córka jest słabowita, więc proszę o wskazanie mi miejscowości suchej, broń Boże nie malarzycznej. Ze zaś syn dostał niedawno rower, więc chciałabym bardzo, żeby szosy w pobliżu były dobre.

I jeszcze jedno. Wolałabym, żeby to była miejscowość historyczna, posiadająca jakieś zabytki.

Z poważaniem

(—) Fajtlapska

Chciałabym bardzo pani pomóc, ale zadaje mi pani sporo trudu, gdyż stawia pani tyle różnych warunków, że żadne z bardziej znanych uzdrowisk nie może być brane pod uwagę.

O, już mam. Nie dawno do rzędu uzdrowisk została zali-

czona Berezka Kartuska, która wspinała wprost odpowiada wszelkim pani wymaganiom. O ile chodzi o zabytki, to istnieje tam ruiny klasztoru, a co do historii, to już Berezka i jej twórcy na pewno przejdą do historii.

Wprawdzie zaraz za klasztorem płynie mała rzeczka, dawnej bardzo bagnista i znana, jako wylegarnia komarów, ale dzięki usilnym staraniom grupy działaczy narodowych w 1934 roku została wyregulowana, a bagno osuszone. I tylko my, gdy przyjdą jesienne słoty przypominamy sobie o jego istnieniu.

Radzę szanownej pani zamieszkać przy Szosie Kobryńskiej, która jest obecnie świetnie wyremontowana i ma nową nawierzchnię, również dzięki pracowitości i wytrwałości zabiegom narodowców.

O ile chodzi o kurację odłuszczejacą, to radzę Szanownej Pani umieścić męża w renomowanym państwowym zakładzie zdrojowym, leczącym głównie za pomocą kuracji wodnej i masażu (najlepsze w Europie kąpiele borowinowe). Ceny bardzo przystępne, bo 27 groszy dziennie.

B. REZA

Międzynarodowa Wystawa Grafiki Reklamowej

Otwarta została przed kilku dniami w lokalu przy ul. Mazowieckiej 9 wystawa grafiki europejskiej zorganizowana przez znany z ruchliwości na-

polu kulturalno - artystycznym Związek Stuchacz Architektury.

Wystawa obejmuje bogaty i wszechstronny materiał graficzny w postaci plakatów ulotek, prospektów i druków włoskich, niemieckich, szwajcarskich i czechosłowackich. Wystawa cieszy się ogromnym powodzeniem, gromadząc codziennie liczne rzesze artystów, grafików i wszystkich tych, których interesuje zagadnienie reklamy i grafiki w życiu codziennym.

Wystawa otwarta codziennie od 10 do 19-ej do dnia 12 czerwca r. b.

PODRÓŻUJ SAMOLOTEM

Grób przedhistoryczny odkryto na Kaszubach

W Gockowicach (Kaszuby) na polu rolnika Węglawka odkryty został grób przedhistoryczny t. zw. skrzynkowy, zawierający urny i szczątki kości z ozdobami z brązu.

Podróże podbiegunowe zmieniają klimat

Sensacyjna propozycja angielskiego meteorologa

Rozmowa dwóch biegunów

Generalny sekretarz brytyjskiego królewskiego towarzystwa meteorologicznego E. L. Hawke zwrócił się telefonicznie do Moskwy z propozycją wykorzystania podbiegunowej ekspedycji sowieckiej, celem ustalenia siły dopływu ciepłych wód z zatoki Meksykańskiej dochodzi do biegunu, a jeżeli tak, to jaka jest siła jej dopływu.

Chodzi o to, że, według danych londyńskiego towarzystwa meteorologicznego od czasu podróży Nansena na „Framie” powierzchnia wiecznych lodów w Arktyce znacznie zmniejszyła się. Wyjaśnienie tego dziwnego zjawiska polega na tym, że okręt, przebijając się przez lody, toruje drogę Golfstromowi, który niesie do Arktyki ciepłe wody z zatoki Meksykańskiej. Poczynając od

1936 r. działalność Golfstromu znacznie wzmogła się. Dlatego też ubiegła zima była bardzo łagodna na całej przestrzeni od Obdorska do Londynu. To też było by rzeczą niezmiernie ważną ustalenie, czy woda z zatoki Meksykańskiej dochodzi do biegunu, a jeżeli tak, to jaka jest siła jej dopływu.

„Prawda” przytacza w bardziej szczegółowej redakcji pamiętną rozmowę rosyjskiego podbiegunowca — radiotechnika Krenkiela z Amerykaninem na przeciwnym biegunie.

Miał to miejsce 12 stycznia 1930 r. Krenkiel wówczas „zimował” na ziemi Franciszka Józefa. Łapiąc różnej długości fale trafił na falę długości 42 metrów:

— Kto daje sygnał? — nadeszło pytanie.

— Radiooperator z ziemi Franciszka Józefa.

Odpowiedź była rewelacyjna:

— A tu mówi amerykańska wyprawa w okolicy biegunu południowego.

— Mamy tu obecnie noc biegunową. Zimuje siedem osób. Zimno.

— A tu biegunowy dzień. 2 stopnie ciepła, 42 osoby.

Rozmowa nie kleiła się, bo Krenkiel bardzo słabo władał angielskim. Amerykanin spróbował przejść na niemiecki, ale znał go jeszcze gorzej niż Krenkiel angielski.

notabene przyznawał się do tego czynu. Podwójna polityka niedaleko prowadzi. Najlepszy dowód, że ja prędzej niż Downing dowiedziałem się, kim jest towarzysz nr. 103!

Pułkownik czuł się urażony tonem, jakim Good przemawiał do niego, lecz z drugiej strony przyznawał mu słusność. Był sprawiedliwy w swoich sądach o innych i o sobie.

— Tak, lecz z drugiej strony pańskim obowiązkiem, kapitanie, było donieść nam o swoim odkryciu!

Good spojrzał na zegarek.

— Pan pozwoli, sir, że na to pytanie odpowiem dopiero nieco później?

Pułkownik wzruszył ramionami.

— Jak pan chce. Nie ma pośpiechu. Wracając jeszcze raz do spraw perskich, przypuszczam, że Downing będzie miał tam obecnie lepszą pracę niż pan.

— Niewątpliwie — uśmiechnął się Good. — Nie będzie już Einhorn, towarzysza Wani-Dżawachowa, towarzysza nr. 103... Lecz sądzę, że na ich miejsce przyjdą inni!

— Na pewno, jednak chwilowo możemy czuć się zadowoleni. Wprawdzie żadna z naszych akcji nie powiodła się, lecz również potrafiłiśmy sparaliżować ruchy przeciwników. To jest pańska zasługa, panie kapitanie. — Pułkownik odchrząknął i wyjął z biurka jakiś papier. — Oto nagroda za pańską działalność w Turkiestanie i w Persji. — Wręczył papier Goodowi.

— Nominacja na majora?!

— Wcześniej pana ten zaszczyt spotyka, lecz nie wątpimy, że zasługuje pan na to!

Good wyprężył się na baczność.

— Panie pułkowniku, mam jedną prośbę!

— Słucham.

— Chciałbym dowiedzieć się, kto właściwie wygrał w Persji?

Plastyka

MIEDZYNARODOWA WYSTAWA GRAFIKI REKLAMOWEJ

Jedną z najruchliwszych organizacji młodości o charakterze artystycznym i naukowym — Związek Stuchaczów Architektury zorganizował w Salonie — (Mazowiecka 9) Międzynarodową Wystawę Grafiki Reklamowej.

Trzeba podkreślić, że jest to już trzecia duża wystawa grafiki zorganizowana w roku bieżącym przez Związek. Pierwszą była Wystawa Grafiki Angielskiej i druga prezentowała grafikę i architekturę (fotografie), włoską.

Natomiast po raz pierwszy na naszym terenie w ogóle zestawiono grafikę i naukę. Zestawiono mianowicie grafikę włoską, niemiecką, szwajcarską i czechosłowacką. Wystawa obejmuje prace z kilku lat ostatnich, a pokazano przeważnie afisze reklamowe i układy graficzne książek listów i wydruki.

Niewątpliwie na czoło wysuwa się grupa afiszów i układów włoskich i niemieckich. Może nigdzie w równie silnym stopniu nie przejawiały się tradycje malarskie, a nawet pewne nastawienie psychiczne, jak w tych pracach. I mimo tego, że nie chcieliśmy z recenzją plastyczną łączyć jakiś momentów politycznych, to jednak obiektywnie musimy przyznać, że prace niemieckie, a zwłaszcza włoskie mają szalenie dużo rozmachu, siły i celowej koncentracji treści, co oczywiście w grafice reklamowej odgrywa bardzo wielką rolę.

Afisze szwajcarskie i układy nadesłane przez ambasadę czeską są mile i na wysokim poziomie, ale jeśli chodzi o celowość reklamową i reklamową siłę atrakcyjną, bynajmniej nie do-

równują pracom włoskim i niemieckim.

„Rinascence” obliczony na dużą perspektywę, przeznaczony niewątpliwie do oglądania przez tłum, jest niezwykle prosty w układzie rysunkowym i kolorystycznym.

Zupełnie przeciwnie pomyślano afisz reklamujący doroczną międzynarodową wystawę Sztuki — „Biennale di Venezia”. Afisz jest bardzo bogaty w układzie i barwie. Właściwie zastosowano tylko trzy zasadnicze kolory, ale w wielkiej gamie, i tak zestawione, że trudno odmówić mu wykwintu i dobrego smaku. To już nie jest praca przeznaczona dla tłumów i do przemówienia w sposób nieskomplikowany, a stanowiący. Afisz jest przeznaczony wyłącznie dla tych, którym nieobce są pewne wzruszenia estetyczne.

Pod względem wprowadzenia elementu celowości i wydobycia właściwego przeznaczenia afisza w granicach dobrego tonu możemy bardzo wiele od Włochów skorzystać.

Pomimo ogólnego bardzo wysokiego poziomu działu włoskiego wystawy, pokazano szereg prac zupełnie słabych. Ale to było już nieuniknione. Niemcy prezentują swoją grafikę reklamową inaczej. Znika zupełnie subtelny kolor, jako element, który może kogoś zainteresować, pojawia się natomiast monumentalny i przemysłowy rysunek.

W afiszach niemieckich wprowadzono, w dużym stopniu pierwiastek intelektualny. Niespotykamy prawie wcale praci o swobodnym, „tylnym” układzie i to właśnie może nieco nas przytłacza. W ogóle jest to reklama na włą skalę. Podobnie jak znaczna część, afiszów włoskich obliczona na tłum i przestrzeżona, ale ten rozmach obraca się nie w swerze za-

interesowań malarskich a raczej w rozumowań. Na specjalne podkreślenie zasługuje „Planten im Blumen”.

„Poza tym w dziale niemieckim warto obejrzeć artystycznie wykonane listy reklamowe, które niewątpliwie będą stanowiły zachętę dla klientów. U nas jest to może niedocenione, choć w wielu dziedzinach osiągnięliśmy to, że nikt np. nie kupi mydła toaletowego, lub czekoladki, jeśli widzi, że nie jest wykonana artystycznie. Znaczenie skromnie przedstawia się dział szwajcarski, a zwłaszcza czeski. Szwajcaria dała kilka afiszów reklamujących uzdrowiska i trzeba przyznać, że nie wypadły one wbrew oczekiwaniom bardzo dobrze.

Specjalne miejsce zajmują prace czechosłowackie. Nie pokazano tu bowiem afiszów, a wcale ciekawe układy graficzne. Nie wszystkie te prace są ciekawe, może dlatego, że nieznajomość tu jakieś selekcji.

Ogólnie biorąc Związek Stuchaczów Architektury wywiązał się bardzo dobrze ze swego zadania. Sama inicjatywa takiej wystawy zasługuje na podkreślenie i sądzę, że jest to jedna z najciekawszych wystaw.

Jerzy Stokowski.

Brązowe naramienniki znaleziono pod Złinem

W czasie kopania torfu na łące w Zlinie robotnicy natrafili na prahistoryczne naramienniki spiralne z brązu, liczące, według szacunku fachowców, ok. 2700 lat. Naramienniki te mają długość ok. pół metra.

Znalezienie ich w torfowisku wskazuje, że przedmioty te zostały na tym miejscu złożone jako ofiara dla bóstwa pogańskiego.

JACEK BRZEZINA

108)

TOWARZYSZ NR. 103

POWIEŚĆ

— Sir, pan przecenia moje zdolności. Proszę nie zapominać, że ja już od chwili śmierci Frathera wiedziałem, kim jest towarzysz nr. 103 i Dżawachow. Ułatwiło mi to niezwykle sytuację. A co do Downinga... — patrzył prosto w oczy pułkownika — to przypuszczam, że należy mi się pewne zadość uczynienie. Bądź co bądź centrala postawiła mnie w bardzo niejasnym świetle. Albo mi się ufa, albo nie!

Pułkownik zagryzł wargi. To była sprawa, o której niezbyt przyjemnie było mu rozmawiać z Goodem.

— Widzi pan, kapitanie, to trudno tak wytłumaczyć. Nie chcę się usprawiedliwiać. Powinien pan wiedzieć, że centrala ma decydujący głos we wszystkich sprawach. Lecz ceniąc pańskie zasługi powiem tylko tyle, że dostaliśmy pewne, niejasne zresztą wiadomości z Rosji dotyczące towarzysza nr. 103. Nie chcąc pana przeciążać niepotrzebną pracą, wystaliśmy Downinga. Jak się okazało, dobrze zrobiliśmy! Łatwiej było jemu coś wykryć niż panu!

— Wiadomość dostaliście od Mc Leoda?

— Skąd pan coś wie o nim? — zdziwił się pułkownik wyciągając nad biurkiem w stronę Gooda długą, żylastą szyję.

— Proszę mi wierzyć, że niezbyt trudną rzeczą było dowiedzieć się, że zniknięcie mojego poprzednika było tylko jedną wielką fikcją. Pojechał z tajną misją do Rosji, no a wysię zrobili z niego nieboszczyka, ofiarę Einhorn, który

Pułkownik spojrzał na niego zdziwiony.

— Kto?... Nikt! — wzruszył ramionami. — Ale o to właśnie chodziło! Za mocni jesteśmy, za mocni oni! Wygrać trudno. Cała sztuka polega na utrzymaniu status quo. My nie posunęliśmy się na krok, ale oni także!

— Pan pułkownik pozwoli, że będę miał co do tego inne zdanie.

— Nie rozumiem pana, panie majorze — o co panu chodzi?

— Sir, chciałbym panu wyjaśnić, dlaczego nie zdemaskowałem wcześniej przed wami towarzysza nr. 103!

Good podszedł do drzwi i wyrzucił do przyległego pokoju. Skinął na kogoś ręką.

Do gabinetu pułkownika wszedł jakiś młody człowiek w szarym, nieco za luźnym ubraniu, z czarnymi okularami na oczach i czarnych, zaczesanych do tyłu włosach. W ręku miał nerwowo miękki kapelusz.

Pułkownik spojrzał zdziwiony na Gooda.

— Kogo mi pan tu przyprowadza?

— Moją żonę!

— Co? — pułkownik patrzył zdumionym wzrokiem to na jednego, to na drugiego ze stojących przed nim ludzi. — Czy pan zwariował? Pańska żona... Toż to mężczyzna...

Jednak pułkownik mylił się. Nowoprzybyły zdjął okulary i wolnym ruchem ściągnął czarną perukę. Naokoło głowy rozsypały się złote włosy, spod długich rzęs spojrzwały fiołkowe oczy.

— Pańska żona — wycedził wolno pułkownik patrząc na towarzyszkę Gooda. Pod biurkiem nacisnął gwałtownie guzik i wyciągnął z szuflady granatową teczkę, z której wyjął wielką fotografię. Przyjrzał jej się uważnie, rzucając raz po raz wzrokiem na stojącą przed nim kobietę.

(D. c. n.).